

Zauważyliście zapewne Drodzy Państwo że obok tytułu widnieje być może nie zrozumiała dla niektórych cyfra. Ta plątka z dwoma zerami to nic innego jak cena. Skąd się wzięła taka a nie inna?

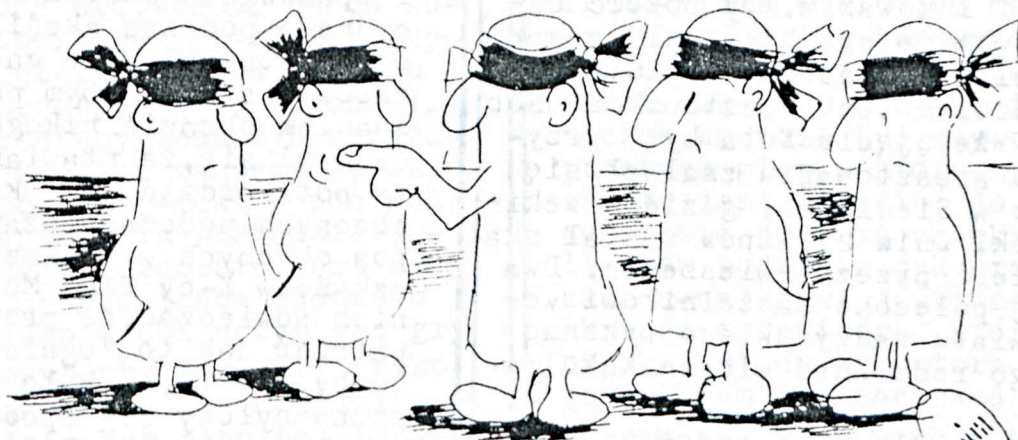
Koszt gazety w takiej formie jaką trzymacie teraz w ręku oscyluje w granicach 2000 zł. Tak więc na każdym egzemplarzu sporo tracimy.

Łwota 500 zł jest tą granicą, na

którą możemy sobie pozwolić ażeby pozostała działalnością zarobkową zrefundować deficyt wydawania gazety. Od Waszej postawy, od tego czy przystaniecie na taką cenę oraz czy dacie nam możliwość dodatkowego zarobienia korzystając z usług zaoferowanych w poprzednim numerze zależeć będzie jak długo ukazywać będzie się nasza gazeta.

Kolegium Redakcyjne.

PRZED WYBORAMI...



...ENTLICZEK-PETLICZEK...

CHLEBA TANIEGO...

Denerwującym dla całego społeczeństwa jest fakt szybkiego wzrostu cen, szczególnie podstawowych artykułów żywnościowych, w których na pierwszym miejscu wymienić należy chleb. Zastanawiając się często nad możliwością obniżki jego ceny i rozmawiając o tym z rolnikami, nie mogę nie przyznać im racji, że prostotą ekonomicznego myślenia przewyższają "władców" miejscowego GS-u.

Czy chleb u nas może być tańszy? Może, i cytując myśli znajomych mi rolników-wyjaśniam jak to zrobić. Nasz GS posiada trzy podstawowe ogniwa z łańcucha, który określić można: Od ziarna do chleba. Są to: punkt skupu zboża, młyn i piekarnia.

Jak to ma działać aby był chleb, nie muszę nikomu tłumaczyć.

Co na tym zyskuje GS?

Otrzymuje on mianowicie tanią mąkę, bo wyprodukowaną we własnym młynie. Z ceny tej mąki odpadają koszty transportu i marże narzucone przez producenta. Ma również dochód z usług świadczonych przez młyn dla okolicznych mieszkańców.

Co na tym zyskuje społeczeństwo. Tańszy chleb i możliwość korzystania z usług młyna.

I co Wy na to panowie prezesi? Być może nie znam przeszkód uniemożliwiających uruchomienie tego procesu. Myślę, że i nasi czytelnicy chętnie przeczytają o tym.

Kiwi

HISTORIA

"A kto chce rozkoszy użyć
Niech idzie w wojence służyć!
Na wojence tak to ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie(...)
Spij kolego, a w tym grobie
Niech się Polska przyśni tobie"

Tym początkiem starej pieśni wojennej chciałbym rozpocząć nasze dzisiejsze spotkanie z historią. Jednym z tych epizodów zapomnianych przez nas jest postać młodego człowieka, który walczył o wolność Ojczyzny i oddał życie na jej ołtarzu był Leon Kot - bohater Powstania Styczniowego na Podlasiu. W tych dniach mija 126 rocznica jego aresztowania w lesie koło Lipniak.

Leon Kot urodził się w Kąkolewnicy w roku 1837 w rodzinie chłopskiej. Kiedy wybuchło powstanie związał się zapewne z ruchem narodowowyzwoleńczym i był w oddziale Kryńskiego. W okresie zimy 1863/64 stworzył oddział składający się z 18 jeźdźców. Według źródeł rosyjskich siał on postrach w powiecie radzyńskim i łukowskim. By rozbić oddział Kota władze carskie wysłały specjalny oddział z Siedlec. 24 lutego (7.03) oddział ten aresztował 8 osób. Wydaje się, że ujęcie Kota było przypadkowe. Po aresztowaniu znalazł się w więzieniu w Siedlcach, gdzie oczekiwał na wyrok. Dnia 27 lipca został skazany na śmierć przez powieszenie. Dwa dni później polecono naczelnikowi wojennemu powiatu radzyńskiego wykonać wyrok w jego rodzinnej wiosce Kąkolewnicy. cdn.

S.P

INFORMUJEMY.

GOK oferuje do nabycia książkę telefoniczną gminy Kąkolewnica z wszystkimi aktualnymi numerami. Cena jednego egzemplarza 2500 zł.

Ukazała się ostatnio książka pt. "Zmowa - IV rozbiór Polski" pióra Andrzeja Szczęśniaka. Cena 11000 zł, ale nie szkoda jeśli ktoś interesuje się białymi plamami dotyczącymi stosunków polsko-radziecko-niemieckich w roku 1939.

Redakcja: Gminny Ośrodek Kultury
21-302 Kąkolewnica
tel. 153

Skład Kolegium Redakcyjnego:
Jolanta Nowak, Bożena Adamowicz,
Bogumiła Sójka, Wiesław Karas,
Roman Zgorzałek, Sławomir Adamowicz,
Roman Kot, Piotr Szkurłatowicz.



Fot.: Mitek.

JEDZIE JEDZIE STRAŻ OGNIOWA

8 II uczestniczyłem w gaszeniu płonącej stodoły w K-cy Płd. i jaki z tego wniosek? Proponował bym naszym dzielnym strażakom, wyremontowanie motopompy i opanowanie chaosu organizacyjnego podczas akcji. Samym Domem Strażaka, nie gasi się pożarów. Nie chciałbym powyższym zdaniem obrazić nikogo, ale wydaje mi się, że stawiane zarzuty potwierdzić może każdy z obecnych podczas pożaru. A propos obecnych w większości mieszkańców K-cy Płd. Można by o nich powiedzieć, że przyszli popatrzeć jak to "ognisko" płonie. Gdyby nie to, że było za duże można byłoby się spodziewać wesołej zabawy, połączonej ze skokami i chóralnym śpiewem w stylu "szumiących kniei". Czy tak ma wyglądać pomoc? I znowu wiele osób uraziłem, bo w przypadku tego pożaru niewiele dałoby się zrobić, ale powyższe zdania napisałem nie tylko pod wrażeniem ostatniego zajścia. Równie temu, a być może i większe wrażenie wywarł na mnie pożar z przed kilku lat, w gospodarstwie p. Skupińskiego. Jeżeli dobrze pamiętam, dopiero ludzie przybyli z sąsiednich wiosek, wyciągali z obory dobytek, niestety już zaczadziały. Pisząc to, może nawet celowo chciałem zahaczyć niektórym o sumienie, bo w końcu jesteśmy tylko ludźmi i wszystko co ludzkie nie powinno być nam obce również i to, że prawdziwych PRZYJACIÓŁ poznaje się w biedzie.

- często słycać to pytanie z ust mieszkańców naszej gminy. No cóż - kto pyta nie błądzi... Postaram się w możliwie krótkich słowach przedstawić to co się w tym przybytku dzieje, ku oświeceniu umysłów i ku reklamie bo też jest podobno dźwignią...

Myślę że czytelnicy wybaczą mi to że nie kontynuuję (na razie tylko) tematu, który zapowiadałem w poprzednim numerze, a więc problematyki działalności kulturalnej traktowanej ogólnie. GOK wielu ludziom, którzy zaglądną doń sporadycznie bądź wcale tu nie przychodzą, jawi się jako miejsce w którym zatrudnieni tu ludzie, siedzą sobie w miękkich fotelach, popijając herbatkę, czasem włączają telewizor czy radio i to wszystko. Niejednokrotnie spotkałem się z takim osądem. Tymczasem prawda jest co nieco inna. Zacznę może od przedstawienia form działania GOK. Istnieje więc przy nim: zespół tańca ludowego, młodzieżowa sekcja plastyczna, klub gier tzw. towarzyskich (szachy, warcaby, otello i inne). Działa dziecięcy teatrzyk różnorodności, chociaż ten zaczyna dopiero działalność i na efekt w postaci gotowego spektaklu przyjdzie jeszcze poczekać. Podobnie jest zresztą z ze społem tańca ludowego. Można ponadto w GOK uczyć się gry na instrumentach (na razie tylko gitara i akordeon ale w niedługim czasie będzie już pianino). Były próby założenia dziewczęcego zespołu wokalnego a konkretniej zespołu piosenki i ruchu, ale z kilku niezależnych od GOK przyczyn na razie nieudane. Nie oznacza to jednak że nie będziemy próbować ponownie próby założenia takiego zespołu. W GOK wyświetlane są filmy wideo i to jest jak narazie najbardziej chyba atrakcyjna forma działania tzn. ciesząca się największą frekwencją. Powód jest bardzo prosty. Nic łatwiejszego jak przyjść do sali, usiąść na krześle i patrzeć.

Nie wymaga to żadnego wysiłku umysłowego ani fizycznego. Nie rozumiem tylko ile razy można gapić się na filmy, których treść jest podobna do siebie, a zmieniają się tylko sposoby bicia w gębę, gonitwy, strzelania i kilku jeszcze innych efektów.



GOK dysponuje ponadto dwoma komputerami, lecz są to tylko małe TIMEX-y, dla wielu już mało atrakcyjne w dodatku bez wyposażenia w monitory, stacje dysków czy drukarki. Tak więc jedynym ich przeznaczeniem może być używanie do prostych gier, w których naczelną zaletą jest strzelać do wszystkiego co się porusza na ekranie. Czyli znów podobnie jak przy Video zasada - najłatwiej usiąść przed ekranem telewizora, który podłączony jest do komputera i "majtać" joystickiem lub naciskać klawisze.

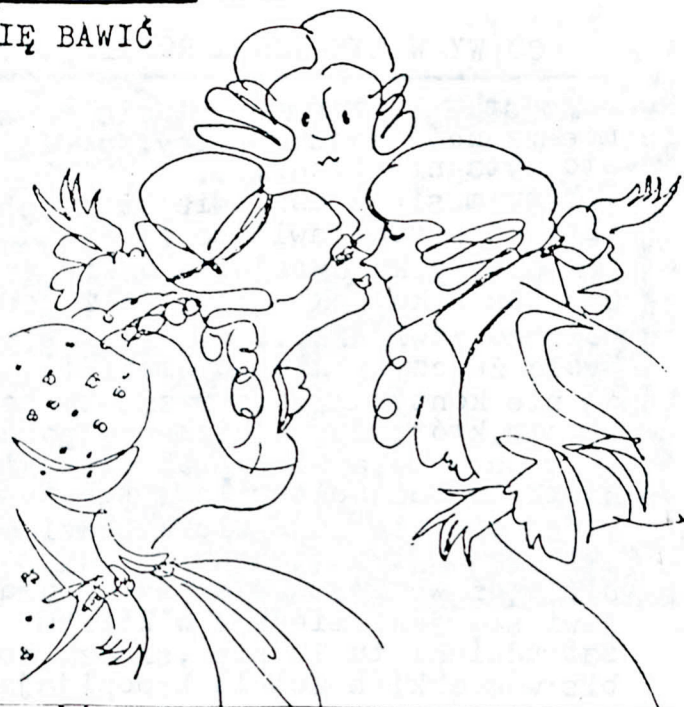
A przecież i joystick i klawisze od częstego używania psują się. Ponadto u niejednego młodzieńca daje się już zauważyć, że ze wzrokiem coś jest nie w porządku. Myślę, że to od częstego wpatrywania się w ekran.

Należy jeszcze nadmienić, że formy działania GOK, które wyżej wymieniłem są prowadzone praktycznie w jednym pomieszczeniu - sali klubowej GOK. Tylko zespół tańca ludowego swoje próby taneczne odbywa na korytarzu szkoły podstawowej w Kąkolewnicy.

Inny aspekt to wyposażenie GOK-u w instrumenty muzyczne. Poza akordeonem nie ma tu nic. Zakup gitar rozbija się albo o ich brak na rynku albo o brak pieniędzy. To samo jest z innym sprzętem muzycznym. Myślę jednak, że te aspekty przyjdzie mi przedstawić w następnym numerze bowiem tu brakuje już miejsca.

W niedzielny wieczór dnia 11 lutego miałem okazję uczestniczyć - ba nawet grać na balu karnawałowym KGW z Kąkolewnicy Wschodniej. Pierwszą refleksją jaka mi się nasunęła po tej imprezie jest smutny fakt, że nasza młodzież już tych rzeczy robić nie potrafi. Druga to zastanowienie: czy tylko na Wschodniej są ludzie potrafiący się zorganizować i kulturalnie nie zabawić?

Były bowiem na tym balu oprócz atrakcji kulinarnych przygotowanych przez członkinie koła także tańce i śpiewy (dość składne i czyste - proszę mi wierzyć). Wieczór ten wydał mi się naprawdę chwilą. Atmosfera przewspaniała, wszyscy zadowoleni i tylko żal, że tak szybko się skończyło. Szkoda, że inne koła myślały tylko o kurczakach i podobnych historiach. Gospodynie - pomyślcie



o sobie. Panie z Kąkolewnicy Wschodniej - czyńcie tak dalej, a będzie weselej na świecie. (cat)

TRZY PIÓRA PEGAZA.

Nie wiem z jakim zainteresowaniem spotka się moja propozycja. Myślę, że na terenie naszej gminy jest jednak spore grono ludzi interesujących się poezją. Proponuję utworzenie przy GOK-u czegoś w rodzaju klubu poezji, którego celem byłoby wspólne zorganizowanie się ludzi zainteresowanych tą sprawą, wymiana doświadczeń, wieczory recytatorskie, publikacja na

łamach naszej gazety a nawet w przyszłości wydanie zbiorowe tomiku poezji. Nie pozwólcie aby część "WAS" przeleżało zakopane gdzieś głęboko w szufladach nie ujrzawszy nigdy światła dziennego. Czekam więc na sygnały kierowane pod adresem GOK-u utwierdzające mnie w celowości postanowienia. Na początek proponuję własny utwór.

KIWI

Trzecia rano
A serce nie krwawi
Trzecia rano
I czuję trzy kolce
Z gwiazd zepchnięty
Mam jeszcze w ręku
Trzygramowy okruh księżycy
Trzecia rano
A brutalność niepojęta
Mam jeszcze w ręku
Trójząb Neptuna
Trzecia rano
A litości nie ma
Mam jeszcze w ręku
Trzy pióra Pegaza
Trzecia rano
A współczucia brak
Mam jeszcze w ręku
Trzy krople nadziei
Trzecia rano
Najboleśniejsza z ran.

Kiwi

KĄCIK

„mniam



mniam”



Zapiekanka ziemniaczana

Składniki (4 porcje): 1 kg ziemniaków, 3 dl śmietanki, 2 dl mleka, 1 jajko, 2 łyżki stolowe masła (lub margaryny) 20 dag tartego sera, 1 ząbek czosnku oraz sól, pieprz gałka muszkatołowa do smaku.

Obieramy ziemniaki i kroimy je w cienkie plastry. Do wysmarowanego masłem naczynia ogniotrwałego wkładamy rozgnieciony czosnek i pokrojone w plastry ziemniaki, następnie zalewamy je mieszaniną mleka, śmietanki, jajka, tartego sera, soli, pieprzu i szczypty gałki muszkatołowej. Na wierzch kładziemy resztę masła i pieczemy całość 1 godzinę w gorącym piekarniku. Podajemy z dowolną sałatką z warzyw.